

Michał Łaszkiwicz
IKLA UW

Toaleta (nie)codzienna

Swoją pracę chciałbym rozpocząć od przytoczenia cytatu z kultowego już polskiego filmu „Chłopaki nie płaczą”. Postać grana przez Leona Niemczyka zwraca się do swojego syna słowami: „Tak... to jest kupa. To jest odpowiedź. Od tysięcy lat wszystkim cywilizacjom, kulturom i religiom, wielkim wojnom i rewolucjom, najwybitniejszym ludziom na świecie zawsze towarzyszy kupa.” Rozwój technologiczny sprawia, że kolejne, coraz to bardziej wymyślne potrzeby ludzkie są kreowane, a następnie zaspokajane. Jeszcze pół wieku temu nikomu nie przyszłoby do głowy, że człowiek pozbawiony na chwilę elektronicznej uwięzi w postaci telefonu komórkowego będzie czuł się jakby stracił prawą rękę, że kierowcę dla zapewnienia bezpieczeństwa będzie musiała wspierać setka różnych systemów, a nasze oszczędności będziemy przechowywać na prostokątnych kawałkach plastiku. Są jednak dziedziny życia, do których postęp wkracza nieśmiało, jakby wstydliwie, tylnymi drzwiami. Mówiąc już bez ogródek, w niniejszej pracy spróbujemy zastanowić się jak rozwój nowych technologii może wpłynąć na to, co robimy w łazience.

Nasze rozmyślenia zacznijmy od załatwiania potrzeb najbardziej, można by rzec, palących, czyli wypróżniania. W tym miejscu nie sposób nie wspomnieć o Japończykach, którzy pod względem zaawansowania technologicznego muszli klozetowych przegonili już resztę świata o całe lata świetlne. Na porządku dziennym są tam takie udogodnienia jak podgrzewanie deski, suszarka, funkcje masażu, automatyczne podnoszenie deski, splukiwanie i odświeżanie powietrza. Można spotkać także muszle, które w nocy ułatwią nam trafienie do nich dzięki emitowanej poświacie, następnie pozdrowią nas i zagrają muzykę, która spowoduje rozluźnienie zwieraczy. Wiele z tych funkcji jawi się nam, Europejczykom jako zbędne fanaberie i trudno sądzić, aby wszystkie z nich przyjęły się w przyszłości na całym świecie. Niewątpliwie jednak znane nam już z toalet publicznych automatyczne splukiwanie, pokrycie deski powłoką antybakteryjną lub automatyczna dezynfekcja mogłyby zyskać popularność. Wybiegając myślami dalej w przyszłość, deskę klozetową można by zaprząć, po uprzednim wyposażeniu jej w odpowiednie czujniki, do mierzenia naszej wagi, tętna, ciśnienia krwi czy też zawartości tkanki tłuszczowej. Sama muszla, uzbrojona w odpowiednie narzędzia, badałaby nasz mocz i kał, monitorując wszelkie odchylenia od normy, dając wskazówki co do stosowanej diety i informując o chorobach.

Przyjrzyjmy się teraz tym elementom wyposażenia łazienki, które pozwalają nam dbać o higienę osobistą, czyli zlewowi, wannie i prysznicowi. Pierwszym udogodnieniem, które przychodzi do głowy jest funkcja elektronicznego ustawiania oczekiwanej temperatury wody, z dokładnością, powiedzmy do jednego stopnia Celsjusza, która zastąpiłaby żmudne kręcenie kurkami. Przykładowo, na panelu elektronicznym przy wannie wybieramy napełnienie wanny do poziomu 60% wodą o temperaturze 41 stopni i wychodzimy zająć się przez chwilę innymi sprawami. Przyjemnym udogodnieniem byłaby możliwość wydania wannie takiego polecenia zdalnie – np. w drodze z pracy. Wanna lub prysznic, wyposażone w odpowiednie czujniki, mogłyby wyczuwać nastrój użytkownika i aplikować odpowiednie olejki eteryczne – rozluźniające lub energetyzujące. Po spuszczeniu z wanny lub ze zlewu, woda byłaby używana do splukiwania muszli. Dzięki wykorzystaniu nanotechnologii

wszystkie powierzchnie byłyby idealnie gładkie, dzięki czemu mycie łazienki stałoby się czynnością szybką i przyjemną.

Jeśli chodzi o inne łazienkowe udogodnienia, kobiety z całą pewnością doceniłyby interaktywne lustro, które dzięki kamerze i połączeniu z Internetem doradziłoby właściwy rodzaj makijażu i uczesania, a precyzyjny laser wygładziłby niedoskonałości skóry. Szczoteczka do zębów, również wyposażona w kamerę, wyszukiwałaby wszelkie ubytki i dziury i kontaktowała nas z wybranym stomatologiem. Z pewnością praktycznym rozwiązaniem byłaby wbudowana w płytki terakoty waga, która na wyświetlaczu lustra pokazywałaby naszą wagę, pytanie tylko czy takie rozwiązanie przypadłoby do gustu kobietom. Na pewno wszyscy pokochaliby za to zautomatyzowany kosz na brudne ubrania, który alarmowałby w przypadku wrzucenia do niego spodni z nieopróżnionymi kieszeniami i proponował nastawienie prania, gdy tylko zbierze się ilość ubrań białych lub kolorowych o określonej wadze.

Niezależnie od tego, w jakim kierunku posunie się rozwój nowych technologii w przyszłości, można mieć pewność, że udogodnienia, które wkroczą do naszych łazienek nie będą bardzo odbiegać od naszych rzeczywistych potrzeb. Choć to, jak pracujemy i odpoczywamy ulega ciągłym przeobrażeniom, ludzkie potrzeby fizjologiczne pozostają niezmiennie i dlatego też w tej dziedzinie życia to technologia będzie musiała podporządkować się nam, a nie my technologii.